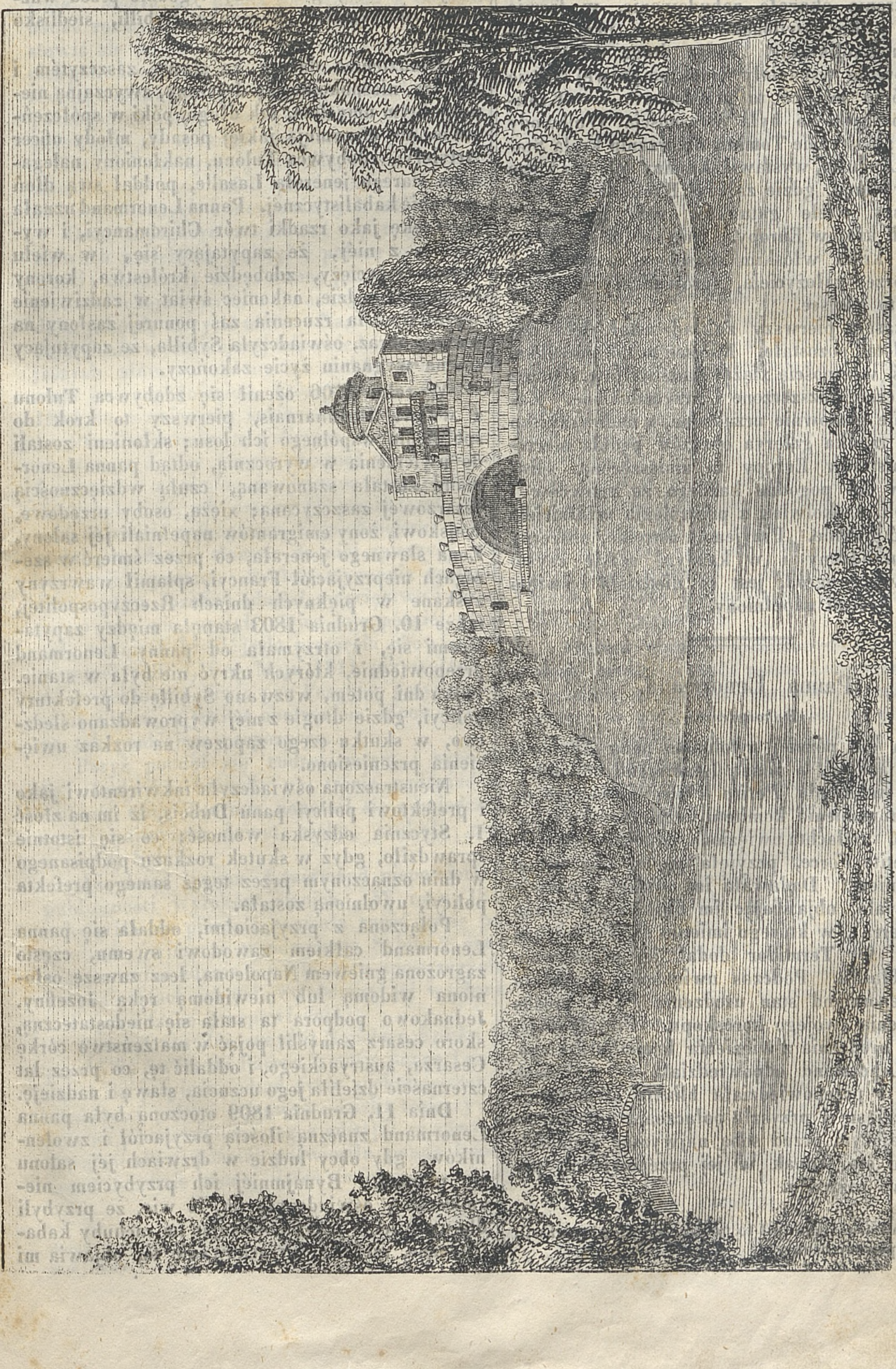
# Przyjaciel Ludu.

**Rok piąty.** **No. 30.** Leszno, dnia 26. Stycznia 1839.



*Widok Królikarni pod Warszawą, własności X. Michała Radziwiłła.*

## Królikarnia.

Opuszczając Warszawę rogatkami mokotowskiemi na trakcie szossą ku Piasecczny, po wielu pięknych domach, przyjemnych ogrodach zdobiących tę miłą okolicę miasta, i stanowiących w jednym ciągu jakby przedmieście stolicy; po lewéj stronie okazałe zabudowanie, w formie rotundy, kilku pawilonami otoczone, przypomina każdemu Królikarnią. Jadąc drogą do Willanowa równie wspaniały widok po prawéj stronie na wzgórzu miejsce to przedstawia. — Królikarnia początkowo była własnością Wojewody ruskiego; następnie Tomatis dworzanin króla Stanisława Augusta, wystawił skromny domek z kilku zabudowaniami, gdzie założył Królikarnią, sprowadziwszy wiele gatunków tych zwierzątek z różnych krajów Europy. Nowość ta dla Warszawy i kilka włoskim sposobem urządzonych zabaw przez założyciela, sprowadzały mnóstwo osób w to miejsce.

Z czasem pierwszy zakład ustał, lecz nazwisko dotąd pozostało. Miejsce to tak powabne, jest dziś własnością xiążąt Radziwiłłów i przez nich znacznie rozszerzone i przyozdobione. Zabudowanie gustownie urządzone, a nadewszystko bogata i rzadka galerya obrazów pędzla pierwszych mistrzów Europy tu umieszczoną, sprowadza w dni pogodne każdego ze znawców i wielbicieli, ktokolwiek z pozwolenia właściciela korzystać pragnie. Przyjemne ustronie, obszerny dobrze urządzony i w każdym czasie czysto utrzymywany ogród, jest co niedziela i święto licznemi gośćmi napełniony. *K.......*

---

## Panna Lenormand.

(*Dokończenie.*)

Kilka dni późniéj uwolniono pana Alichonis od obowiązków, a panna Lenormand odpokutowała w więzieniu *Petite Force* zwrócenie na siebie porozumienia komitetu bezpieczeństwa publicznego. Szlachta uwięziona, napełniające więzienie Petite Force, przyjęła pannę Lenormand z uniesieniem. Dodawała im odwagi, nadzieję ich ożywiała, objawiając im bliski zgon tyrana (Robespierra), w którego imieniu dziesiątkowano ludność. 9ty Termidor dodał jéj proroctwom nowego blasku. Podczas uwięzienia otrzymała panna Lenormand stan urodzenia *) z prośbą wyciągnienia swojego horoskopu. Przysłano jéj ów stan urodzenia z więzienia luxemburgskiego. Panna Lenormand odpowiedziała w wyrazach pewnych i przepowiedziała bliskie owdowienie zapytującéj się i przyszłe połączenie z wojownikiem, mającym przed sobą najwyższe godności; przebijało się jednak w jéj przepowiedni, podobieństwo rozwodu.

*) Stan urodzenia jest to położenie gwiazd w chwili urodzenia pewnéj osoby.

Przepowiedzenie owo tém więcéj znalazło udziału w więzieniu Luxemburgskiem, że murzynka Eufemia Dawid, w młodości jéj panowanie nad Gallami przepowiedziała. Szlachetni uwięzieni w skutek 9 Termidoru uwolnienie swe otrzymali, tłumem udali się do świątyni ulicy Tournon, gdzie trzy tygodnie przed ważnemi zdarzeniami, kapłanka Sybilli, siedlisko obrała.

Młodzieniec dążący za sławą, zaszczytém i władzą, niespokojnością dręczony, zwyczajną niepospolitym umysłom, tak długo, póki w spółczeństwie nie otrzymują jakiéj posady, młody oficer Artyleryi, zdobywca Tulonu, nakłoniony naleganiem starego jenerała Lasalle, poddał swą dłoń rachubie kabalistycznéj. Panna Lenormand uznała jego rękę jako rzadki twór Chiromancyi, i wyczytała z niéj, że zapytający się, w wielu bojach zwycięży, zdobędzie królestwa, korony rozdawać będzie, nakoniec świat w zadziwienie wprawi. Dla rzucenia zaś ponuréj zasłony na wesoły obraz, oświadczyła Sybilla, że zapytujący się na wygnaniu życie zakończy.

W roku 1796 ożenił się zdobywca Tulonu z wdową Beauharnais, pierwszy to krok do spełnienia wspólnego ich losu; skłonieni zostali do uwierzenia w wyrocznią, odtąd panna Lenormand została szanowaną, czułą wdzięcznością cesarzowéj zaszczycaną; xięża, osoby urzędowe, wojskowi, żony emigrantów napełniali jéj salony. Żona sławnego jenerała, co przez śmierć w szeregach nieprzyjaciół Francyi, splamił wawrzyny zyskane w pięknych dniach Rzeczypospolitéj, także 10. Grudnia 1803 stanęła między zapytającemi się, i otrzymała od panny Lenormand przepowiednie, których ukryć nie była w stanie. Kilka dni potém, wezwano Sybillę do prefektury policyi, gdzie długie z niéj wyprowadzano śledztwo, w skutku czego zapozew na rozkaz uwięzienia przeniesiono.

Nieustraszona oświadczyła inkwirentowi jako i prefektowi policyi panu Dubois, iż im na złość 1. Stycznia odzyska wolność; co się istotnie sprawdziło, gdyż w skutek rozkazu podpisanego w dniu oznaczonym przez tegoż samego prefekta policyi, uwolnioną została.

Połączona z przyjaciołmi, oddała się panna Lenormand całkiem zawodowi swemu, często zagrożona gniewem Napoleona, lecz zawsze osłoniona widomą lub niewidomą ręką Jozefiny. Jednakowo podpora ta stała się niedostateczną, skoro cesarz zamyślił pojąć w małżeństwo córkę Cesarza, austryackiego, i oddalić tę, co przez lat czternaście dzieliła jego uczucia, sławę i nadzieję.

Dnia 11. Grudnia 1809 otoczoną była panna Lenormand znaczną ilością przyjaciół i zwolenników, gdy obcy ludzie w drzwiach jéj salonu się ukazali. Bynajmniéj ich przybyciem niezmieszana, oświadczyła im, iż wie, że przybyli dla uwięzienia jéj, i pokazując im rachuby kabalistyczne, rzekła: wyrachowanie to, objawia mi

wasz cel, i była przytomną rewizyi, jaką urzędnicy policyjni w jéj mieszkaniu odbyli. Zabrali jéj prócz manuskryptów, rozmaite narzędzia, poczém opuściła swój gabinet, i udała się na mocy prawa, i rozkazu prefekta policyi na ulicę jerozolimską, gdzie tymczasowie osadzoną została. Mogła się panna Lenormand z początku oddać rozmyślaniom, po kilku jednak godzinach stawić się musiała przed komissyą śledczą; przecież potrafiła użyć fortelu i kilka razy indagującego sędziego oszukała. (!) To samo nastąpiło w kilku późniejszych indygacyach, w końcu tyle zyskała przewagi, że sędziego do porządnéj dyskussyi o filozofii hermetycznéj skłoniła, i do zeznania zmusiła, że sąm dzieli przekonanie o istnieniu nadprzyrodzonych i niewidzialnych istót.

Owe indagacye znajdować się mają w archiwach prefektury policyi i pałacu sprawiedliwości; ukończyły się ze strony panny Lenormand słowami obejmującemi najważniejszą przepowiednią, jaką się szczycić może. Naglona bowiem do objawienia wyraźniejszéj odpowiedzi, zamiast niejasnych słów wyrażonych, rzekła, odpowiedź moja jest zagadnieniem, które dopiero 14. Marca 1814 do rozwiązania sobie zostawuję.

Prześladowania te policyjne sprawiły tylko, że uwaga ogólna jeszcze mocniéj się ku pannie Lenormand zwróciła, że jeszcze więcéj oddano się kabale, i że, jak jenialny (?) pisarz (xiądz Salines) twierdzi, najbogatsze, najpiękniejsze, najdostojniejsze damy, tłumnie do niéj spieszyły, dla słyszenia wyroczni. Rozkaz wygnania nastąpił, lecz wpływ Jozefiny odniósł zwycięztwo i cesarz już o tem nie myślał. Dwa lata późniéj przyszła mu myśl skłonić ją do przyjęcia obowiązków w tajnéj policyi, i w Maju 1811 przywołano ją do prefektury policyi: pan Pasquier przypomnieć sobie winien, z jakiem oburzeniem odpowiedziała na tak poniżającą propozycyą.

Paryż poddał się cudzoziemcom i synowie Śgo Ludwika zasiedli na tronie naddziadów. Gabinet ulicy Tournon napełnił się odwiedzającymi; najwyższe nawet osoby, szukały rady u nowéj Sybilli.

Aż dotąd panna Lenormand niepowierzała publiczności wyroków swoich. W roku 1815 uchwyciła za pióro, i napisała część jednę pod tytułem: „wieszcze wspomnienia Sybilli,“ oznaczające trafne zdanie i wiele daru spostrzegania. Po zdarzeniach stu dni, zwolennicy jéj wychwalali sprawdzone przepowiednie.

Podczas stu dni, umyślił Napoleon krótko po przybyciu swém do Paryża, zmusić pannę Lenormand do przyjęcia odtąd życia spokojniejszego i ministrowi policyi stósowne udzielił rozkazy; *) lecz na przedstawienie tegoż odstąpił od zamysłu. Dwa miesiące późniéj poświęciła panna Lenormand Jozefinie pismo, *dzień śmierci cesarzowéj Jozefiny,* i poważyła się wyrzucać jéj dawnemu małżonkowi, że jéj popiołom nie wystawił pomnika. Pismo to pokazano Napoleonowi; po chwili namysłu rzekł: Ona jedna, co mi prawdziwie daje uczuć stratę, com poniósł, i uważano, że kilka godzin w smutku i zamyśleniu zostawał.

*) To jest miano ją umieścić w tak nazwanym domu zdrowia, gdzie mających pomieszanie zmysłów zamykano.

Po tem pismie nastąpiło wkrótce po powrocie Burbonów dziełko pod tytułem: „Sybilla nad „grobem Ludwika XVI. i dalszy ciąg wieszczych „wspomnień.“ Burboni przywrócili niebawnie duchowieństwu wpływ polityczny. Panna Lenormand widziała się opuszczoną; salon jéj nie był już zebraniem wyższego towarzystwa; starała się więc znów zwrócić na się uwagę pnbliczną i udała się do Akwisgranu, gdzie się w ówczas kongres monarchów odbywał. Kilka zdarzeń podczas podróży dały powód pismom periodycznym, do wspomnienia o niéj: z początku weszła w sprzeczki z władzami granicznemi belgijskiemi, a późniéj, gdy w roku 1819 wydać chciała dzieło pod tytułem: „Sybilla na kongressie Akwisgranskim,“ ujrzała się prześladowaną przez władze, króla Niderlandskiego. 21 Lutego 1821 r. przy aresztowano ją w Bruxelli pod pozorem, jakoby się chwalić miała, iż obecnie z duchem Arielem, posiada szkło czarnoxięskie, strzałę Abarisa i t. d. i że gusła w temże mieście wykonywała. Stawiono pannę Lenormand przed trybunał w Loewen, gdzie ją na roczne więzienie i znaczną karę pieniężną skazano. Wyrok ten unieważnił najwyższy trybunał w Bruxelli i panna Lenormand doznała tryumfalnego przyjęcia od całéj ludności bruxelskiéj.

Oprócz wyżéj wspomnionych dzieł, w tymże około czasie, wydała panna Lenormand w trzech częściach pamiętniki cesarzowéj Jozefiny, zasługujące na pochwałę przyjaciół téj pani. Przeciwnicy atoli wydawcy, starali się wszelkiego rodzaju zadawać jéj oskarzenia i obelgi. Miano ją za niezdatną do napisania podobnych pamiętników, twierdzono, że pismo swe innym do poprawy poddaje, lub pożycza tylko swego imienia cudzym dziełom. Belgicki jed ak process dał jéj sposobność postawić w należytem świetle niesłuszność owych zarzutów. Mało znalazłoby się prawników, coby przy téj okoliczności lepszy zwrot udzielili rozprawom, jak owa Sybilla uczynić to potrafiła. Improwizacye jéj dowcipne służyć mogą za wzór w rodzaju sarkastycznych odpowiedzi.

Krótko po śmierci Ludwika XVIII. wydała panna Lenormand pisemko pod tytułem: „Anioł „stróż Francyi nad grobem Ludwika XVIII.“ Jest to dzieło Apologetyczne, zastanawiające się nad życiem i zdaniami owego monarchy, gdzie się znajdują przepowiednie, niesprawdzone słabością Karóla X. i nieudolnością ministrów jego. Za to zemściła się panna Lenormand pisemkiem pod tytułem: „Listy Katarzyny nad grobem Alexandrą I.“ W tem pisemku przepowiada



*Widok miasta Malborga.*

wyraźnie panna Lenormand, iż xiążę Orleanu koronę na głowę włoży; poczem zamilkła. Od tego czasu wydała tylko pisemka pod tytułem: „Czerwony człowiek w zamku Tuileriów," „Cień Henryka IV. w pałacu Orleanskim," „Manifest bogów w zdarzeniach Francyi," „Cień xięcia Kondeusza do syna swego chrzesnego xięcia Aumale."

Daliśmy tu opis bezstronny. Jakkolwiek kto myśli, niezaprzeczy jednakowo, że panna Lenormand, jest kobietą głębokiego usposobienia i niepospolitéj odwagi. W kilku pismach oświadcza, że przeżyje lat 118; co łatwo nastąpić może.

Zapowiada także wydanie swych pamiętników, które bez względu na kabalistyczne wiadomości, nader zajmujące być powinny, jeśli Sybilla z wszelkiemi swemi wspomnieniami, bez ogródki wystąpi. *A. K.*

## Widok miasta Malborga.

*Malborg* (Marienburg) leży nad Nogatem, dawna stolica województwa tego nazwiska, obecnie miasto powiatowe, 5 mil na wschód połud. Gdańska, zbudowane w r. 1302 w miejscu, gdzie był zamek obronny pruski Zantyr. Podług świadectwa Gwagnina wystawili Krzyżacy tutaj w r. 1381 zamek warowny wieżami, przekopami i wałami umocniony: liczony przedtem między najmocniejsze twierdze w Europie, tak, iż było przysłowie: *„Ex luto Marienburg, Offen ex saxo, ex marmore Mediolanum."* Warownie jednak były na dawny sposób, przed wynalezieniem dział ognistych używany, gdyż z r. 1605 są świadectwa, iż zamkowi temu na fortyfikacyi ówczasowéj już zbywało; był to jednak, jak z opisów Voigta widać, ogromny gmach na 3 podzielony warownie, gdzie wprzód mistrzowie Krzyżaccy, a potém starostowie czyli rządzcy ekonomii królów polskich mieszkali, garnizon mocny, i niewolników nieprzyjacielskich mieścili.

Po zwycięztwie pod Tanenbergiem r. 1410 poddały się Polakom całe Prusy; tylko zamek Malborski, stolica zakonu, bronił się jeszcze. Przymuszony potrzebą kommendor Henryk de Plauen wyszedł do króla, ofiarując pokój i ustąpienie ziemi pomorskiéj, chełmińskiéj i michałowskiéj. Odrzucono te ofiary za radą Zbigniewa Brzezińskiego, marszałka królewskiego. Urażony Henryk do Plau n, odpowiedział z gniewem, że nie przyjęto tak zyskownych ofiar: „rozumiałem, że się przysłużę, ale ponieważ wam i królowi przywidziało się inaczéj, więc i Malborga i innych miast nie poddam, chyba pierwéj mi kto

na gardle usiędzie.“ *) Odpór mężny w obronie, opieszałość w oblężeniu zamku, odjazd Witolda, nieczynność króla, a nareszcie i różność zdań w radzie sprawiły to, że nie dobyto Malborga. Nadeszły posiłki W. mistrzowi z Inflant i Niemiec, odmieniło się szczęście i nastąpiła inna rzeczy postać. Król znużony odstąpił od oblężenia, właśnie, gdy się miasto poddać miało. Kazimierz Jagielończyk, wypłaciwszy żołd żądany żołnierzom krzyżackim, zamek ten, w którym stolica była potęgi krzyżackiéj, jako głowę ich posiadł w r. 1460. Szwedzi zdobyli miasto 1626, poraziwszy wojska polskie; w roku 1656 dostało się powtórnie w ich ręce, a Karól Gustaw na zamku tutejszym przyznał xięstwo pruskie elektorowi brandenburskiemu, prawém dziedziczném, aby tylko Polaków wspólnie z nim wojował. Jan Kazimierz odrywając elektora od związku z Szwedami, zmuszony był to nadanie potwierdzić.

W nowszych mianowicie czasach wzniósł się i powiększył Malborg; zamek krzyżacki, jak się to już powiedziało, do dawnéj świetności i porządku przez N. Następcę tronu przywrócony: handel znaczny drzewem, a w r. 1837 pyszném gmachem gimnazyalnym kosztem rządu wystawionym ozdobione miasto.

## Wesele Kniazia Włodzimierza.

(Dokończenie.)

„Hoj! jeśliś Dunaj Iwanowicz!
„Gdybyś wiarą, a prawdą nie służył,
„Kazałbym cię wrzucić w sklep głęboki,
„Umorzyłbym w ciemniach śmiercią głodną
„Za bezecne takie mowy twoje.“
Tu się Dunaj też rozsierdził wielce,
Bohaterskie serce rozgorzało,
Dobył szablę poostrzoną, prawie:
„Hoj! jeżeliś królem w złotéj Ordzie,
„Gdybym ongi twym nie bywał gościem,
„A chleba, a soli nie jadł z tobą,
„Po plecy uciąłbym'ć bujną głowę.“
Król w straszliwe tedy zawył głosy;
Na wrzeciądzach wnet charty przypadną,
Chce Dunaja żywcem szczuć chartami
Medliańskiemi poszczuć kobeliami.
Krzyknie Dunaj na to Iwanowicz:
„Hoj Ekimie, bywaj Iwanowy!
„Co tam stoisz, co tam szczerzysz oczy?
„Na wrzeciądzach złe charty przypadły,
„Król nas obu chce zaszczwać chartami.“
Wypadł Ekim syn Iwanowicza
Na szerokie wypadł raźnie dworze,
Tam Murzowie. a tam Ulemowie
Od bystrego zastępują konia,
Zastępują od ciężkiéj maczugi,
Tylko dopadł z telegi kłonicę.
A kłonicą jak Ekim zamachnął,
Ubił Murzów na siedm tysięcy,
Pięćset medeliańskich zbił kobeliów,
Aż zakrzyczał król donośnym rykiem:
„Hoj Dunaju! ty Iwanowiczu!
„Przydzierz wiernka, niech choć kęs zostawi,
„Choć ostatek wojów na rozpłodek,
„Za to plonem dziewka ci przypadnie
„Afrozyna prześliczna królewna.“
Młody Dunaj syn Iwanowicza,
Wiernka swego przydzierzał Ekima;
Potém przyszedł przed terem wysoki,
Gdzie zamknięta siedzi Afrozyna
Za trzydziestą stalnemi kłódkami.
Bujny wiater nie powiewa na nią,
Kraśne słonce oblicza nie smali;
Drzwi od komnat były wskróś z żelaza,
Klamki z stali grubo wyzłocone,
Przed teremem tako prawił Dunaj:
„Choćby nogę złamać, drzwi wysadzę!“
We drzwi pchnął żelazne, wraz zapory
Połamał i klamki pozłacane,
Wtrzemie zatrzęsły się izby wszystkie.
Wybiegła królewna w strachu wszystka,
Chce Dunaja pocałować w usta.
Do królewnéj Dunaj tak przemówi:
„Tyżeś to królewno, Afrozyno!
„Kęs to smaczny, a wżdy się nie godzi
„Mnie cukrowych ustek pocałować;
„Ciebie Bóg sam prześliczna miłuje.
„Będziesz żoną Kniazia Włodzimierza.“
Wziął dziewicę za rękę, za prawą,
Z komnat wyjdą na szerokie dworze,
Rączych koni jak stoj chcą dosiadać;
Król na złotéj ordzie już ochłonął,
I sam zacznie wołać w takie słowa:
„Hoj! jeżeliś Dunaj Iwanowicz!
„Chciéj poczekać na Murze Ulemy,“
I wyprawia król Murzów, Ulemów,
Zą Dunajem ze złotą skarbnicą,
Wiozą Murzy, wiozą Ulemowie
Trzydzięści ordyńskich teleg złota,
Nasypanych tocznemi perłami
I kamieniami różnobarwistemi.
W rychle Dunaj porobił przybory;
Pojechali do grodu Kijewa,
A już jadą wciąż jedną niedzielę,
A już jadą wciąż drugą niedzielę,
Pojeżdżają ze złotémi skarby;
A gdy byli sto werst od Kijewa,
Dunaj zdybał świeży trop na szlaku,
Zdybał, stanął, wydawał rozkazy:
„Hoj Ekimie, ty Iwanowiczu,
„W gród Kijewa zawieź Afrozynę
„Przed sławnego Kniazia Włodzimierza.
„Cześnie, wspaniale, nam ku chlubie,
„Przed wielkiego Kniazia Włodzimierza“
A sam Dunaj pojechał za tropem
Onym świeżym; już dwie dobie jedzie,
W czwartéj dobie tropu mu nie stało;
Bo na łąkach roskosznych kobiercach,
Gdzie Włodzimierz rad jeżdżał na łowy,
Na tych łąkach stał namiot, w namiocie
Krasna dziewka spoczywa pod chłodem,
Snadź to będzie Nastaszia królewna.
Młody Dunaj domyślił się tedy,
Dobył tęgie z nałuczni łączyszcze,
I kaleną dobył strzałę z tuła,
I naciągnął łuk za ucho — strzałą
Chłosnął on Dunaj po sirym dębie.
Zabrzękło cięciwo w tęgim łuku,
Zatrzęsła się matka sira ziemia,
Po takim udarze bohatérskim, —
Ugodziła strzała w dąb krzaczysty,
Dąb potłukła na same konary;
Dziewka z szatru wyskoczy sierdzista.
Młody Dunaj niebity on w ciemię,
Skoczy chyżo z bystrego rumaka,
Zatknie kopiję w rolę, do kopij
Wiąże konia, wraz ku dziewce skoczy,
I uderzy dziewicę po szczęce,
I z nóg rzeźwych powali o ziemię,
I stalowy wyrwie kindżał dziewce,
Chce odrzezać nożém piersi białe;
Wtém Nastaszia błaga go pokornie:
„Jeśli chrobry a dobry mołojec!
„Na śmierć dziewkę nie zabijać tobie;
„Jam u ojca sobie wyprosiła,

*) Bandtkie hist. T. II.

„Że kto w szczerem pobije mię polu,
„Ten mnie dziewkę dostanie za żonę."
Owóż Dunaj wielce rad był temu,
I tak duma a rozumem bierze;
W siedmiu ordach ja Dunaj sługiwał,
W siedmiu ordach u cnych królów siedmiu,
Krasawicy nie mogłem wysłużyć,
A dziś w szczerem polu nadybałem
Narzeczoną i oblubienicę.
Tu się ślubem związali oboje,
Weselili w rokitowym chaszczu;
Po weselu Dunaj w drogę pili
I królewną odziera z wszéj zbroi.
Bierze kujak i pancerz z kolczugą,
Toż ustroić przykazał się czysto
Krasawicy w oponeczkę białą,
I tak jadą do grodu Kijewa.
Prawie wtenczas Włodzimierz kijewski,
Wracał z drużbą z złotego wesela,
I na dworzec zajeżdżał książęcy;
Orszak jasne napełnił świetlice.
Za nakryte stoły wszystko siadło.
Toż i młody Dunaj Iwanowicz
Wraz do cerkwi sobornéj przybywszy
Szedł ku popom i ku dyakonom,
Sobornego wzywał archireja,
By z dziewicą krasną go ożenił,
(W onych latach przysięgi nie znano)
Ożenili Dunaja z królewną,
Dunaj za ślub sypnął pięćset rubli,
I do Kniazia jechał Włodzimierza.
Gdy zajechał na szeroki dworzec,
Z młodą żoną, gdy z koni zeskoczą,
Takie rozpowiadał Dunaj słowo:
„Uwiadomcie Kniazia Włodzimierza —
„A nie o tém, że do świetlic wchodzę,
„Ale o tem, że księżniczka młoda
„Bez szat żeńskich, krom oponczy białéj."
Kniaź Włodzimierz nie w ciemię on bity,
Zna co robić, wnet poszle Cziurytę.
Pleszkowicza, po szaty kwieciste; —
I ponieśli Nastaszi królewnie
Śliczny sajan z Damaszku krasnego
Taki sajan wartał sto tysięcy.
Przyoblekli w sajan pannę młodą,
I powiedli w książęce komnaty,
Nowożeńców sadowią za stołem
Przed jadła cukrowe, czary miodne.
I dwie siostry siedzą wraz przy stole,
A tak młody Dunaj Iwanowicz
Wprzód ożenił Kniazia Włodzimierza,
Potém siebie samego ożenił,
I przy jednym stołowali stole,
A niekrótkie żyli oni lata.
Kniaź Włodzimierz, słonce Sestawłowe,
Dawał gody, godowanie huczne;
Roschelpił się podczas Dunaj pijany,
Że krom niego, nikt w całym Kijowie
Trafniéj z łuku do tarczy nie strzela.
Tu się ozwie księżna Apraxiewna:
„Jeśliś Dunaj, jeśliś moim zięciem!
„Wierz, w Kijowie nie postawisz strzelca
„Krom méj siostry królewny Nastaszy."
Zasmęcił się Dunaj — rzucą kości
Komu pierwszy z łuka strzał przypadnie. —
I strzał przypadł młodéj jego żenie,
Nastaszi królewnie, — Dunajowi
Padło trzymać pierścionek nad głową;
Kres na werstę wymierzon tysiączną.
Dunaj dzierży nad głową pierścionek
I Nastasza na łuk grot nałoży:
Brzękła w tęgim łęczyszczu cięciwa,
Pierścień złoty z głowy znikł ze strzałą.
Tu poskoczą Kniazie i bojary
Widzieć strzałę, jako na jéj piórach
Zadzierzgnięty został się pierścionek.
Teraz Dunaj na cel żonę stawił
Swoją młodą. — Księżna Apraxiewna
Don przemawia: „Jeśliś ty mym zięciem
„Jeśliś Dunaj syn Iwanowicza!
„Niechaj strzału — był żart, — już po żarcie!"
Potem młoda mówiła Nastaszia:
„Niechaj, niechaj do jutra strzelania!
„Mam w żywocie moim bohatyra;
„A ty pierwszéj strzały nie dostrzelisz,
Druga strzała daleko przeniesie
„Trzecia strzała prosto mnie ugodzi."
Wtedy bojarowie, wtedy Kniazie
Umawiali młodego Dunaja;
Ano Dunaj zaciął się uporem,
Młodą żonę stanowił na kresie,
Młoda żena kłania się, zaklina:
„Hoj Dunaju! jeśliś moim ładem,
„Niechaj żartu, trzy dni tylko niechaj,
„Wżdy nie dla mnie, dla syna w żywocie. —
„Bo urodzę jutro bohatyra,
„A sławnego jako nikt po świata."
Ale Dunaj żenie nie wiarował,
Stawia z złotym pierścieniem u kresu,
Dzierży pierścień po nad bujną głową.
Dunaj z łuka wystrzelił, o werstę
Pierwszą strzałą kresu nie dostrzelił,
Druga strzała daleko przeniosła,
Trzecia strzała prosto w nią ugodzi,
I przybieży Dunaj k' żenie młodéj,
Wyrwie kindżał niewieście stalowy,
Żywot biały co rychléj rozporze,
A z żywota pachole wyskoczy,
W te się słowa pachole ozowie:
„Hoj! jeżeliś rodzic mój! a czemu
„Trzy godziny nie wstrzymałeś strzału?
„A po świata wzrosłbym i rozsłynął,
„O siedem siedmiórek niż ty więcej!"
Tu się Dunaj zasmęcił żałobą,
W białą pierś swą kindżałem uderzył,
Z tem zarzewiem w bystrą skoczył rzekę —
Odtąd rzeka zowie się Dunajem,
Ujściem wpada do sinego morza,
Stara powieść, stare i zdarzenie.

## Rzut oka dziejowy na sprawę wojenną w dawnéj Polsce.

(Ciąg dalszy.)

### *Wzrost stanu rycerskiego w czasach następnych.*

Pod następcami Bolesława I. idącymi w jego ślady i coraz bardziej wchodzącymi w stósunki z zachodem, wyłącznie jeden stan przypuszczony do życia publicznego, łatwo mógł się wzmagać w znaczenie i dostatki, tak, jak się to działo u narodów zachodnich. Słusznie też jako wyłącznie sam jeden doznający korzyści społeczeńskich, poczuwał się do obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem i sławą kraju i zawsze był gotów do walki; ztądto w dawnych nadaniach i uchwałach sejmowych, stan szlachecki, a rycerski za jedno są brane. Lecz, gdy po uczynionym przez Bolesława Krzywoustego podziale państwa, stan ten wszedł do rady i udziału najwyższéj władzy pod udzielnymi książętami, i aż nadto dokładał zabiegów o prawa i swobody osobiste, poczęła się psuć równowaga polityczna, a rycerstwo zaprzątnione polityką, nie miało dość czasu zatrudniać się wojennością,

głównym obowiązkiem podług nowo ustanowionego porządku rzeczy nań włożonym.

Tyle świetnych zdarzeń za Jagielonów było rycerstwu na rękę do utrwalenia swobód swego stanu, do czego się znacznie przyczyniły wyższość umysłowa, znakomite zwycięztwa wojenne i posługi w radzie. Odtąd tylko stan rycerski posiadał władzę i mienie, tylko stan rycerski był narodem, a królowie przez niego wybierani, czynili to wszystko, czego od nich wymagano. I ten porządek rzeczy, trwał aż dotąd, dopóki się nie przeżył, co nastąpić musiało, bo duma wyrodziwszy się w krnąbrność, zrodziła w całym narodzie rozmaite przywary i całe społeczeństwo przeinaczyła.

*Sąsiednie i europejskie wpływy, podług tego z kim wojnę prowadzono.* Główne tło dla wojskowości przyjęli Polacy z zachodu, i jak w owym czasie w innych krajach, tak też i w Polsce długo nie było spisanego i trwałego wojska, ale każdy posiadacz nadanéj sobie od królów ziemi, był obowiązanym służyć z niéj na wyprawach wojennych. W tym razie szlachta konno była czynną w główniejszych sprawach, włościanie zaś pełnili tylko służbę podrzędną, z polecenia panów; że zaś nie byli należycie uzbrojonymi, uważano ich raczéj za gromadę ludzi, niż za żołnierzy, mogących znosić bojowe trudy.

Jednakże miejscowe stósunki nie w jednym względzie utworzyły właściwość narodową, i jako Polacy z różnemi otaczającemi ich narodami, Turkami lub Tatarami, Rusinami, Czechami lub Węgrami, cesarzem niemieckim, lub królem szwedzkim staczali boje, tak też sposób wojowania, z tyle różnym przeciwnikiem, zmiennym bywał.

I tak: ponieważ Rusini zbierali się tłumem, częstokroć złączeni z oddziałami Pieczyngów, Połowców, i niemając porządnego szyku, rzadko dotrzymali w polu, przeto Polacy występowali przeciw nim pospolicie z niewielką liczbą jazdy i uderzali w całym pędzie, bez namysłu, ażeby od razu, za jednym zamachem przełamać i pomieszać nieprzyjacielskie szyki. Jeżeli znowu nieprzyjaciel był nazbyt przeważnym w sile, czekano sposobnéj chwili do niespodziewanego napadu, lub używano rozlicznych zabiegów wojennych.

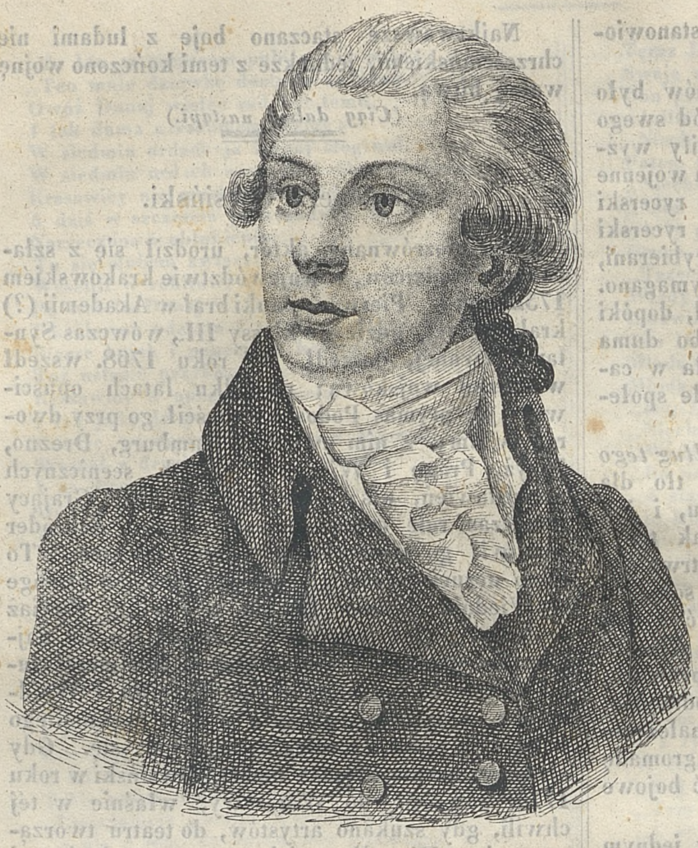
Innego wcale rodzaju były wojny czeskie, lub węgierskie. W tych krajach zawsze mieli Polacy swoich przeważnych stronników, przeto po stoczeniu walnéj bitwy na granicy, stała już otworem droga wgłąb państwa, gdzie nie trudno było wśród zjednanéj przychylności mieszkańców biegać za łupami w małych oddziałach, lub zagrozić stolicom. W ogóle z témi narodami działano więcéj podstępnie, niż otwartym bojem; wychodzono zaś w pole, o ile było można, z niemałą liczbą piechoty, z przyczyny górzystości tamtejszych okolic.

Najkrwawsze staczano boje z ludami nie chrześciańskiemi, jednakże z temi kończono wojnę walną bitwą.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

## Kazimierz Owsiński.

Ten niezrównany aktór, urodził się z szlachetnych rodziców, w województwie krakowskiém 1752. roku. Pierwsze nauki brał w Akademii (?) krakowskiéj, gdzie do klassy III., wówczas Syntaxis zwanéj, doszedł. W roku 1768. wszedł w służbę wojskową; po kilku latach opuściwszy ją, prymas Podoski umieścił go przy dworze swoim; z nim zwiedził Hamburg, Drezno, Paryż, Pragę i Wiedeń. Widok scenicznych przedstawień, utkwił w jego umyśle. Grający wówczas role gościnne w Hamburgu, Schröder zadziwił go niesłychanie swoim talentem. To samo uczucie wzbudził w nim Brockman i Lange w Wiedniu; jednak Lekain w Paryżu, chociaż sepleniący, (jak powiadał) zdawał mu się najnaturalniejszym ze wszystkich. Nie mniéj lubił Owsiński i krotofilne role Previlla i Weidmana; wszystko utworzyło w nim znakomitego w każdym rodzaju scenicznéj sztuki artystę. Gdy niespodziewanie Prymas umarł, Owsiński w roku 1774. powrócił do Warszawy, właśnie w téj chwili, gdy szukano artystów, do teatru tworzącego się. Wszedł w ich grono natychmiast i pokazał się po raz pierwszy na scenie, w roli Nizińskiego, w komedyi z Detusza przełożonéj: Dumny. Z téj pierwszéj próby, zaraz publiczność dostrzegła w nim wiele obiecującą zdatność; nareszcie dana mu po zgonie Krynickiego aktora, pierwsza rola w komedyi: Marnotrawca, tak doskonale przez niego wystawioną była, że mu przyznano ogólne prawo do ról pierwszego amanta. W tym czasie, pokochawszy się, pojął za małżonkę Sikorską, pierwszą naówczas aktorkę, lecz ciesząc się nadzieją potomka, utracił żonę po kilkunastu ledwo miesiącach pożycia. Zgonem tym dręczony, już do końca życia nie odzyskał spokojności duszy. Wrodzona jego wesołość, zmieniła się w jakowąś osobliwszą malancholią, i pogardę zdrowia, która go zawcześnie scenie krajowéj wydarła. Wkrótce po tém smutném zdarzeniu, okazał się Owsiński równie doskonałym w innym rodzaju teatru. Melpomena gotowała mu swój wieniec. Pierwsze w języku naszym przełożone z Beaumarchais drama: Eugeniia, dowiodła jego zdatności. W roli hrabiego Klarandon, zwrócił oczy wszystkich na siebie. W roli Bewerleja, w tragedyi téjże nazwy, był nieporównanym, trudno opisać, trzeba widzieć było z jaką zatrwożającą naturalnością przedstawiał w niéj, okropne skutki gry hazardownéj, które rodzą w sercu Bewerleja żal, boleść, obrzydzenie samego siebie, a nakoniec rozpacz, co go do zadania sobie śmierci przywodzi



*Kazimierz Owsiński.*

Nie ma prawie rodzaju ról, w którychby się nie wsławił; cóż to za mięszanina charakterów, a wszystkie dowiodły, że w każdym rodzaju można być wielkim. Połączony węzłami stałéj przyjaźni z domem Truskolawskich, jeździł z nimi do Lwowa, Nieświża, Grodna, Dubna, zkąd powróciwszy r. 1785. do Warszawy, zostawał w Antrepryzie Rixa, aż do zamknięcia onéj w r. 1787. Znudzony oczekiwaniem otwarcia sceny, zwiedził Kraków, zkąd powróciwszy do Warszawy, opuścił ją w r. 1794., odjechawszy do Lwowa. Tam ostatnie pięć lat przeżył chwalebnie; bo nietylko własnych rodaków, ale i obcych znawców przekonał, o niezaprzeczonéj swojéj wyższości. Nareszcie od dawna trwająca wnętrzności jego choroba, po krótkiéj słabości wydarła go przyjaciołom i światu. Umarł we Lwowie 13. Maja 1799 roku i tam pochowany. Bogusławski mówi o nim w Tomie I., na stronnicy 414. „Owsiński średniego wzrostu, ani chudy, ani zbyt tłusty. Oczy duże niebieskie, w czasie gry, dziwnéj nabierały żywości. Twarz długa, bardziéj męzka, niżeli powabna, pełna była mocnych wyrazów, co sprawiało, że równie w tragicznéj, jako i komicznéj grze, doskonale rozmaite wyobrażał odmiany. Poruszenia jego ciała były poważne, gesta rąk, osobliwie w tragedyi, krótkie, lecz silne. Głos jego brzmiący, a razem przyjemny, przenikał duszę, i wzbudzał nadzwyczajne jakieś omamienie. Kiedy w melodramie Iskahar, wymawiał nazwisko królowéj: Dilaro! mimowolnie powtarzali to słuchacze, i nazajutrz we wszystkich ustach brzmiało imie Dilary. Najstósowniejsze do postawy jego na scenie ubiory były: rzymski, hiszpański, a nadewszystko turecki. Przy pierwszych wystawieniach nowych sztuk, widać było w roli jego przygotowanie, przy powtórzonych, grał często wcale inaczéj. Zdawało się tedy, że dopiero w czasie gry, inną grę tworzył, a że i ta równie dobrą była, dowodziło to w nim prawdziwy geniusz, który nie miał granic talentu. Często także opuszczała go pamięć. Wtenczas zrywał, jak gdyby umyślnie mowę; a zaczynając ją na nowo, zaczynał w tak stósownym tonie, że zdawało się, jakby przerwa, którą zrobił, koniecznie potrzebną była. Miał zwyczaj, wszystkie swoje role sam przepisywać, w których kreślił sobie różne znaki, jemu tylko wiadome. W towarzyskiém pożyciu był przyjemny, zabawny, wesoły. Udawał przedziwnie kogo chciał. W chwilach wesołych, wstawał od stołu, wiązał serwetę na miejscu fartucha, i udawał przedziwnie niemieckiego oberżystę. Był razem nabożnym i nieco rozwiązłym. Przepędziwszy kilka tygodni na uczęszczaniu do kościołów, odmawianiu modlitew, na poście i nadzwyczajnéj skromności, drugie tyle dni trawił na wesołych zabawach. Chociaż w przyjaźni statecznéj, często się dąsał, dziwaczył, sam nawet nie wiedząc powodu. W chwilach melancholii był roztargnionym, zamyślał się; gdy ta minęła, był łagodnym i przyjemnym. Słowem, jako człowiek miał wady, jako artysta był wielkim.

*D. E. F.*